OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 13 Maja 1932 Nr. 132

Niesłychane wystąpienie Senatu Gdańskiego

Stolica niemieckich hitlerowców nie chce wpuścić polskich harcerzy

Senat w m. Gdańska odmówił pozwolenia na odbycie złotu harcerzy polskich z okazji uroczystości gdańskiego hufca skautów polskich. Odmowę tę senat umotywował wprost w niesłychany sposób: oto senat nie pozwala na terenie Gdańska nosić mundurów członków zagranicznych organizacyj!

Odpowiedź ta jest ogłupiającem w swej naiwności kłamstwem Gdańska, który stał się stolicą rozwiązanej w Niemczech organizacji nacjonalistów - hitlerowców, paradujących w mundurach, zbierających się dowolnie, uprawiających ćwiczenia wojskowe — nie pozwala pojawić się gromadce polskich harcerzy w mundurach, znanych całemu światu!

Komisarz Generalny Rzplitej wystosował do senatu Gdańska pismo, w którem stwierdził, że skauting nie jest organizacją polityczną i cieszy się sympatją we wszystkich krajach świata, gdyż właśnie służy idei zbliżenia międzynarodowego.

Przemysł włókienniczy w obliczu strajku

Donosiliśmy już o tem, że w dniu 2 b. m. wygasła umowa zbiorowa, regulująca płace w łódzkim przemyśle włókienniczym. Przemysłowcy, dążąc do nowego wyzysku sił robotniczych, przeciwstawili się zawarciu nowej umowy, godząc się na umowy indywidualne, przy których przeprowadzić zamierzają znaczną obniżkę płac.

Robotnicy nie są w stanie zgodzić się na obniżanie ich głodowych zarobków. Zagrożeni odbyli szereg narad i zjazdów dla omówienia wytworzonej sytuacji i zdecydowania o środkach obrony.

Wśród robotników panuje zdecydowana wola obrony przed skazywaniem ich na głód wszelkiemi dostępnemi środkami. Oporne stanowisko przemysłowców każe się spodziewać, że zmuszą oni robotników do sięgnięcia po ostateczną broń — strajk.

Strajk ten objąłby trzy ośrodki przemysłu włókienniczego: Białystok, Bielsk i Łódź. Być może, że władze zetrą nieludzki opór przemysłowców, a tem samem uniknie się walki strajkowej.

„Czarna ręka" w Jugosławji

Groźny bunt przeciw monarchji

Przez Wiedeń idą na świat głuche wiadomości, które przedostały się z Jugosławji. Szpalty pism wiedeńskich pełne są szczegółów o spisku i buncie chłopów przeciwko monarchistycznemu ustrojowi Jugosławji i obecnemu królowi Aleksandrowi.

Na czele spisku stoją wyżsi oficerowie, którzy należą do tajnej organizacji „Czarna Ręka". Organizacja ta (twórca jej płk. Dmitrjewicz został jeszcze podczas wojny rozstrzelany za zorganizowanie buntu przeciwko ówczesnemu następcy tronu, a obecnemu królowi), postawiła sobie za cel obalenie monarchji i zorganizowania Federacyjnej Republiki.

Wedle doniesień pism wiedeńskich w szeregu garnizonach wybuchły bunty. Władze przeprowadzają gorączkowe dochodzenia, wielu oficerów zostało aresztowanych i rozstrzelanych. W okolicach podgórskich i górskich wybuchły rewolty chłopskie, kierowane przez przywódców opozycyjnych partyj oficjalnie zabronionych. Chłopi staczają drobne, regularne walki z żandarmami. Rozeszły się nawet pogłoski, iż król Aleksander uciekł ze stolicy.

Jugosłowiańska międzynarodowa ajencja telegraficzna zaprzecza wiadomościom ajencji wiedeńskiej i utrzymuje, że w Jugosławji panuje zupełny spokój.

„Okręt potępieńców" odjechał z Gdyni

10 obywateli polskich potępionych w Argentynie wypuszczono na wolność

GDYNIA. — Wczoraj o godz. 8 i pół rano wyszedł z portu gdyńskiego do Kłajpedy okręt argentyński „Chaco", który zatrzyma się w Gdańsku, celem zaopatrzenia się w ropę.

Władze polskie przyjęły ze statku 10-ciu deportantów, a nie 9-ciu, jak początkowo zamierzano. Co do 10-go bowiem, Szlomy Szulca, nasuwały się wątpliwości w stosunku do jego obywatelstwa, które potem dopiero wyjaśniono.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły dochodzenie i stwierdziły, że wszyscy deportanci są obywatelami polskimi, nie popełnili żadnych przestępstw ani kryminalnych ani politycznych na terenie Polski, a zostali wysiedleni z Argentyny jedynie na skutek przestępstw politycznych, popełnionych w Argentynie. Wobec tego deportanci zostali zwolnieni z aresztu, w którym osadzono ich po wysadzeniu na brzeg i wypuszczeni na wolną stopę. Wieczorem, po otrzymaniu bezpłatnych biletów kolejowych w urzędzie emigracyjnym wyjechali wszyscy do miejsc swego zamieszkania.

W rękach samochodowych uwodzicieli

Dwie młode dziewczyny skarżą się na podstępnych znajomych

Jedna z naszych Czytelniczek (nazwisko i adres znane redakcji) donosi nam:

„Ubiegłej niedzieli byłam ze znajomą w kawiarni „George'a". Zawarłyśmy tam znajomość z trzema panami. Zaproponowali nam przejażdżkę samochodową za miasto. Choć to już była godzina dziesiąta wieczorem, jednak, nie podejrzewając nic złego, zgodziłyśmy się. Panowie ci mieli dwa samochody prywatne. Jeden z nich wsiadł do auta z moją koleżanką, a drugi inni ze mną do zielonego „Studebarckera". Pojechaliśmy przez ul. Grochowską za miasto. Nie wiem dokładnie czy to było około Wawra czy Strugi, gdzie moi towarzysze zatrzymali swój samochód Tamten pojechał dalej.

Panowie ci zaczęli się do mnie zalecać coraz energiczniej. W śmiertelnem przerażeniu, broniąc mojej nietkniętej czci niewieściej, wyrywałam im się rozpaczliwie, wzywając ratunku. Widząc, zapewne, że nie dadzą mi rady, bo jestem bardzo silna, a rozpacz dodawała mi zaciętości — wyrzucili mnie z samochodu i szybko odjechali: zdążyłam jeszcze zapamiętać Nr. samochodu 26.182.

Wkrótce ujrzałam powracające czarne auto z moją znajomą. Ona, ujrzawszy mnie zapłakaną, zażądała od swego towarzysza, aby zatrzymał samochód i zabrał mnie, a kiedy się sprzeciwił, poczęła wołać głośno ratunku. Przestraszył się tem widocznie, bo i ją wyrzucił z samochodu. Zostałyśmy same na szosie. Nie znając drogi, błąkałyśmy się same przez całą noc i dopiero o świcie, dowladując się o drogę, dotarłyśmy do miasta i wróciłyśmy do domów, gdzie nas oczekiwano ze zrozumiałą trwogą.

Moją znajomą też o mało nie zniewolono, jej towarzysz był wszakże o tyle względniejszy, że chciał ją odwieźć do domu.

Mogę również stwierdzić, że samochody tych panów były garażowane przy ul. Długiej 29, stamtąd bowiem wyruszyliśmy w drogę. Czy to byli właściciele tych samochodów czy ich szoferzy, powiedzieć nie umiałybyśmy".

Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna

Wczoraj rano wyjechał do Wilna Marszałek Piłsudski, gdzie zabawi kilka dni.

Projekt połączenia ministerstw na Radzie Ministrów

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzone zostaną projekty połączenia ministerstw Rolnictwa i Reform Rolnych. oraz Komunikacji i Robót Publicznych

Projekty te wejdą w życie na podstawie dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej.

Delegacja ochotników armji włoskiej na Zamku i w Belwederze

Delegacja włoskiego Zw. Narodowego ochotników wojennych po wizycie w Ambasadzie włoskiej przyjęta była na Zamku na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Członkowie delegacji Włoskiego Zw. Narodowego Ochotników Wojennych udali się wczoraj o godz. 7.30 do Belwederu, gdzie przyjęci zostali przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

Akademja ku czci Garibaldiego

Wczoraj o godz. 6.30 po poł. w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja ku czci Garibaldiego. Przemówienia wygłosili prezes Federacji gen. Górecki, prezes Sławek oraz prezes kombatantów włoskich Coselschi.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słabsza. Dolar 8.85 i pół. rubel złoty 4.88.

Armaty usuwają niebezpieczeństwo w Lyonie

Obsuwanie się ziemi grozi dalej katastrofą

PARYŻ, (ATE). — Artylerja przy pomocy granatów zorała zbocze góry wpobliżu Lyonu, które obsuwając się groziło niebezpieczeństwem zasypania domów mieszkalnych. We wsi Torcheu, wpobliżu Lyonu, obsunęło się zbocze winnicy. Kilka tysięcy metrów sześciennych ziemi zasypało ulice wsi warstwą grubą na 8 mtr. i szeroką na 200. Saperzy wysadzili w powietrze domy w Lyonie, które groziły zawaleniem. W nocy przystąpiono do usuwania gruzów i wydobyto 4 zwłoki. Nie zdołano ustalić tożsamości 3 osób. Z pośród 32 ludzi zasypanych przez zawalone domy wydobyto dotychczas 14. Ogółem poniosło śmierć 28 osób.

Salwa do studentów w Madrycie

MADRYT, (PAT). — Doszło tu do starcia pomiędzy policją a studentami Katalonji. Jeden oficer policji doznał pęknięcia czaszki. Policja dała salwę, raniąc ciężko dwóch studentów.

Grad zabił 13 osób i 120 ranił

LONDYN, (ATE). — Z Allahabadu donoszą, iż w okolicy spadł grad o niezwykłej wielkości. Kule gradowe wielkości orzechów włoskich, zabiły 13 ludzi i raniły 120.

Obrona lotnicza na Konferencji Rozbrojeniowej

Wczoraj ukończyła, w Genewie, swe prace podkomisja lotnicza Konferencji Rozbrojeniowej, która miała na celu ustalenie wartości lotnictwa dla celów wojennych. W pracach komitetu zarysowały się wyraźnie dla poglądy: rosyjsko - niemiecko - włoski oraz pozostałych państw. Reprezentanci pierwszego domagali się zniesienia wogóle lotnictwa wojskowego, jako wyraźnie służącego do celów agresywnych i wyraźnie unikali dyskusji o lotnictwie cywilnem. Natomiast przedstawiciele drugiego poglądu, do których należy również Polska, wskazywali, iż również aparaty cywilne można zamienić na wojskowe i bronili tezy, że o wartości ofensywnej samolotu świadczy jego ciężar. Powyższy polski punkt widzenia został przyjęty do raportu.

Podczas dyskusji na posiedzeniu komisji lądowej Konferencji Rozbrojeniowej, nad określeniem broni najbardziej ofensywnej i najbardziej niebezpiecznej, przemawiał delegat polski gen. Burhard-Bukacki. Delegat polski wypowiedział się za oddaniem broni tej kategorji do dyspozycji Ligi Narodów, gdyż zniesienie jej nie daje pełnej gwarancji bezpieczeństwa. Państwa o rozwiniętym przemyśle będą w stanie obchodzić zakazy.

SKRÓTY

Do portu w Buenos Aires przybył z z Francji Vito Dumas, który sam jeden w jachcie przepłynął Atlantyk. Podróż trwała 121 dni.

—:o:—

W Hankou (Chiny) zamknięto z powodu kryzysu 4000 sklepów i 7000 składów.

—:o:—

Szwedzki min. sprawiedliwości zapowiedział wniesienie do parlamentu specjalnej ustawy, ogłaszającej upadłość towarzystw Kreugera.

—:o:—

W kilku dzielnicach Berlina doszło do starć komunistów z policją.

Głos zrozpaczonej prządki żyrardowskiej

Straszny wyzysk obcych kapitalistów

O gehennie robotników żyrardowskich, których gnębi „karna ekspedycja“ kapitału francuskiego, pisaliśmy już dużo, lecz, jak się okazuje, jeszcze za mało, by odmalować straszną prawdę.

Do redakcji napływają nieustannie skargi i opisy stosowanego wyzysku. Ostatnio otrzymaliśmy list od „Żyrardowianki“, której nazwisko i adres znane są redakcji. Pisany jest on krwią serdeczną maltretowanej robotnicy, więc przytoczymy go niemal w całości:

„Pracuję w przędzalni lnu Zakładów Żyrardowskich — pisze „Żyrardowianka“. — Mam lat 21, a w fabryce pracuję już 5 lat. Mogę dużo powiedzieć o podłej gospodarce francuskich panów.

Gdy zaczęłam pracować, warunki pracy były znośne, gdyż stanowiska kierownicze zajmowali Polacy. Nie podobało się to francuskim panom i dyr. Koehler począł usuwać z posad Polaków, a na ich miejsce sprowadzać obcokrajowców, którzy nawet nie znali języka polskiego. Z kwitnącego ośrodka pracy zrobiono piekło na ziemi dla polskiego robotnika.

Najeźdźcy zagraniczni rozpoczęli swą kampanję od reorganizacji pracy i płacy, w czem im gorliwie pomagał jedyny Polak, dyr. Waśkiewicz. Najgorzej dotknięta została szykanami przędzalnia lnu, w której pracują przeważnie kobiety — prządki.

Gdy w 1930 r. przybył do nas p. de Daper, to od tego czasu nie mamy chwili spokojnej i ciągle oczekujemy jakiejś strasznej niespodzianki, a takich niespodzianek przeżyłyśmy już wiele.

Za polskich czasów, że się tak wyrażę, jedna prządka obsługiwała jedną maszynę o 70 do 120 wrzecion. Panu de Daper to się nie podobało. Zredukował prządki o połowę, a pozostałym kazał pracować przy dwóch maszynach. Połowę prządek wyrzucono na bruk, a reszcie kazano wykonywać podwójną pracę za tę samą, co poprzednio zapłatę.

I tego jeszcze im było za mało! We wrześniu 1931 roku dyrekcja sprowadziła motorki elektryczne z Anglji. Poczęto zsuwać maszyny prząśnic jedna do drugiej i postawiono jedną prządkę do 4 maszyn.

Nie mogłyśmy się na to zgodzić, więc zaprotestowałyśmy. Nic to nam nie pomogło. Znów połowa robotnic poszła na ulicę, a resztę zmuszano do pracy przy 4 maszynach za 30 zł. tygodniowo. Rezultat tej organizacji okazał się fatalny. Nie możemy wszystkich wrzecion dopilnować, więc dużo materjału się psuje, a my same gonimy resztkami sił.

Niema Pan pojęcia, Panie Redaktorze, jak ta praca zabójczo działa na nasze zdrowie, jak nas wyczerpuje i fizycznie, i moralnie! Pracujemy w warunkach wprost okropnych! Skazano nas na kalectwo lub gruźlicę. Fabrykantów nasze zdrowie nic nie obchodzi, wszak tyle jest bezrobotnych młodych dziewcząt, które i za 6 złotych tygodniowo zaprzęgną się do pracy, bo i dokąd pójdą?..

Za marne pieniądze musimy się męczyć, bo nasi pracodawcy nie mają dla nas litości“.

Krzywoprzysięzcy chcieli zgubić dziewczynę

Skazani zostali obadwaj na 1 rok więzienia

U zamożnych kolonistów niemieckich Hermanów Wycke, przez sześć lat służyła Marta L. Gospodarze sypiali w jednej połowie domu, a dziewczyna w kuchni sama. Sąsiadem Wyckego był Julian Olweck. Zachodził on często wraz z innymi chłopakami do urodziwej dziewczyny i przebywał tam często. Między młodymi zawiązała się bliższa znajomość i ostatecznie obietnicą ożenienia się skłonił Olweck dziewczynę do uległości. Odtąd pozostawał u niej nawet na noc.

Gdy Marta L. zaszła w ciążę, Olweck pocieszał ją, że „wszystko będzie dobrze“, bo on „swojej krwi nie będzie odpychał“. W tym czasie, jeszcze przed przyjściem na świat swego nieślubnego dziecka, Olweck wzięty był do wojska dla odbycia służby wojskowej. Odtąd stosunek wiążący oboje, został zerwany, a Olweck po powrocie z wojska zaprzestał odwiedzać Laskowską.

Marta L. wytoczyła mu wówczas proces cywilny o alimenta dla dziecka i w pierwszej instancji wygrała. Dowód ojcostwa został ustalony zeznaniami uwiedzionej i oszukanej dziewczyny, które znalazły potwierdzenie w opowiadaniu Hermana Wycke, przed którym Olweck przyznał się do romansu z Laskowską, której obiecywał ożenić się z nią.

W sprawach o alimenty zwykle się zdarza, że pozwani chcąc zwolnić się od uciążliwych obowiązków płacenia, powołują cały szereg świadków, którzy mają udowodnić, że powódka utrzymywała bliższe stosunki nietylko z zainteresowanym lecz i z innymi.

Tak było i w tej sprawie. Olweck składając apelację podał cały szereg świadków — kolegów, a między innymi Aleksandra Janickiego. Nie mógł zrobić gorszego wyboru. Janicki był dwukrotnie karany za kradzieże i miał śledztwo o wymuszanie pieniędzy od dziewczyny. Taki „wiarygodny“ świadek rozwodził się szeroko nad tem, jak to krótko przed żniwami widział nad jeziorem Martę L. w objęciach miłosnych ze swym gospodarzem Hermanem Wycke. Gdy Wycke odszedł, wówczas i on posiadł dziewczynę za cenę 5 złotych, a oprócz tego wypadku, powtórzyło się to jeszcze kilka razy.

Okazało się, że w owym czasie Janicki służył w folwarku znacznie oddalonym i zajmował stanowisko polowego, którego obowiązkiem było ochranianie gruntu dworskiego od szkód.

Ponieważ jedyną osobą, zainteresowaną w wyniku procesu był tylko Olweck, on więc mógł nakłonić Janickiego do fałszywych zeznań pod przysięgą. Sąd uznał go za inicjatora krzywoprzysięstwa i ustaliwszy, że jako człowiek zamożny bezwzględnie wykorzystał ciężkie materjalne położenie wyrobnika Janickiego, skazał na 1 rok więzienia. Taką samą karę solidarnie poniósł przekupiony krzywoprzysięzca.

Czy dojdzie do strajku piekarzy?

Co mówią pracownicy piekarscy

Jak wiadomo, właściciele piekarń stołecznych wypowiedzieli wszystkim pracownikom piekarskim, obowiązującą od szeregu lat, umowę zbiorową. Umowa ma przestać obowiązywać z dniem 1-go czerwca. W związku z tem między właścicielami piekarń a pracownikami wybuchł zatarg, który grozi powszechnym strajkiem piekarzy warszawskich. W sprawie tej zabiera głos w rozmowie z przedstawicielem naszej redakcji, sekretarz generalny związku pracowników piekarskich:

— Wiadomości, które ukazały się w prasie o zarobkach pracowników piekarskich — mówi nasz informator, — a pochodzące ze źródeł właścicieli piekarń nie odpowiadają rzeczywistości. Mimo, że umowa zbiorowa, która została właśnie wypowiedziana, przewiduje stawki znacznie wyższe, najwyższy zarobek wykwalifikowanego piekarza sięga do 70-ciu złotych tygodniowo.

Większość natomiast zadawalnia się znacznie niższemi zarobkami. Przeciętnie zarabia pracownik piekarski 6 złotych dziennie, przyczem najwyżej pracuje 5 dni w tygodniu, a w wielu wypadkach i mniej. Są znane wypadki, że pracownicy piekarscy pracują po 14 i 16 godzin na dobę, zaczynają nieraz pracę o 5-tej po południu, a kończą o 8-mej z rana. Za tą nadludzką pracę pobierają najwyżej 10 złotych dziennie.

W niektórych piekarniach wyzysk jest wprost horendalny. Piekarnie tureckie w Warszawie i piekarnie mechaniczne zasługują na nazwę katorgi piekarskiej.

W tych warunkach wypowiedziana umowa zbiorowa była oddawna dla nas martwą literą, jednakże nakładała pewne hamulce na zbyt daleko posunięte uroszczenia właścicieli piekarń. Wypowiedzenie umowy jest tylko wstępem do masowych redukcyj w piekarniach warszawskich, dalszego obarczenia pracą pozostałych pracowników, obniżenia i tak nędznej skali zarobków.

Twierdzenie, jakoby obniżenie naszych zarobków jest koniecznością, bo w razie przeciwnym koniecznem będzie podwyższenie cen pieczywa, jest tylko demagogją. Każdy zrozumie, że człowiek darmo pracować nie może, a grosz urwany na wynagrodzeniu pracujących całemi nocami, przy rozpalonych piecach piekarzy nie może wpłynąć na zdrową kalkulację.

Na wczoraj odbytem posiedzeniu zarządu uchwaliliśmy, wystąpić o interwencję do władz. O ile interwencja ta zawiedzie, będziemy bronili naszych zagrożonych praw do ostateczności. W tym tygodniu zwołujemy jeszcze walne zebranie wszystkich piekarzy, które poweźmie odpowiednie uchwały. Ogólna liczba piekarzy w Warszawie chrześcijańskich i żydowskich wynosi zgórą 2 tysiące. Zerwanie umowy dotyczy wszystkich piekarzy.

Wesoły Kącik

ZAZDROSNY MĄŻ



Chorobliwie zazdrosny był pan Marcin o swoją żonę.

Jeśli żona zrobiła sobie suknię z dekoltem, rwał na kawałki.

— To co masz — krzyczał — to dla mnie masz! A nie na pokaz!...

Jeśli ktoś się jego żonie uważniej przyglądał na ulicy, z miejsca robił awanturę.

— Czego pan oczy wybałusza? To nie wystawa, ani kino, tylko moja ślubna żona!

Pewnego wieczora przyszedł do pana Marcina przyjaciel. Gospodarz postawił butelkę wódki i gawędzili sobie, popijając.

— Czego ty swoją żonę przed ludźmi chowasz? — zagadnął przyjaciel — że ładna, to ładna. Ale jak człowiek ma co ładnego, to się powinien przed innemi pochwalić...

— Głupi się chwali! — walnął pięścią w stół pan Marcin. — Nie pokazuj pieniędzy w tramwaju, bo ci ukradną. To samo z żoną...

Dobrze już mieli w czubie, kiedy nagle skrzypnęły drzwi i na progu ukazała się gospodyni w negliżu.

— Ach! — krzyknęła, ujrzawszy gościa i trzasnęła drzwiami.

Panu Marcinowi krew napłynęła do głowy. Podejrzliwie spojrzał na przyjaciela.

— Widziałeś? — zgrzytnął zębami.

Przyjaciel wzruszył ramionami.

— Nic nie widziałem.

— Kłamiesz! — syczał pan Marcin.. — Widziałeś moją żonę prawie nagą! Oczy ci wydrapię!

— Kiedy nic nie widziałem!

— Łżesz! Specjalnie weszła, żeby się pokazać! Gadaj coś wi dział!...

Mętne od wódki oczy gospodarza patrzyły groźnie.

— Słowo daję! Nic a nic! — zaklinał się gość.

Pan Marcin zerwał się z krzesła i siłą pociągnął przyjaciela za sobą.

— Chodź ze mną. Nie będę miał spokoju póki się nie przekonam, że nie łżesz.

Chwiejąc się na nogach wciągnął gościa do sypialni.

Gospodyni na widok wchodzących zasłoniła się wiszącą na krześle sukienką.

Pan Marcin wyrwał jej z rąk sukienkę i wskazując palcem na obnażone nogi zwrócił się do przyjaciela.

— To widziałeś?

— Nie.

— A to widziałeś?

— Też nie!

— A to?

— Słowo daję nie!

Zazdrosny małżonek odetchnął z ulgą.

— No — rzekł — teraz wiem, że nie łgałeś. Teraz mam pewność, żeś nic nie widział.

Napoleon Sądek.

Ekspedycja czystości

Utyskuje się powszechnie, że czynniki obywatelskie nie interesują się nędzarzami, których stworzyło bezrobocie. Narzekania te nie są zawsze sprawiedliwe, zwłaszcza, jeśli chodzi o Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym i Polski Czerwony Krzyż. W różny sposób okazują pomoc. Ostatnio powzięto zacną inicjatywę oczyszczenia i odkażenia mieszkań bezrobotnych.

Dzięki temu stanie się zadość tradycji, która nakazuje przynajmniej raz w roku około Wielkiej Nocy lub Zielonych Świątek urządzać generalne sprzątanie.

W jaki sposób zrodziła się myśl ekspedycji czystośc?

Otóż okazuje się, że lustracja domostw bezrobotnych stwierdziła „wprost tragiczne zaniedbanie mieszkań, zarówno przez właścicieli domów, jak i lokatorów. Bezrobotni gnieżdżą się w lokalach nienadających się dla celów mieszkalnych“. Tak głoszą hiobowe relacje (myśmy już dawno o tem mówili!). Wobec tego oczyszczenia i odkażenia lokali dokonają kolumny sanitarne Czerwonego Krzyża Remontować mieszkania będą sami sobie bezrobotni, a Komitet dostarczy im wapna, bielidła, mydła i t. p.

Na marginesie zbożnego planu wyrazimy jedno tylko życzenie: Niech czynnik obywatelski, który będzie współdziałał z bezrobotnymi w pracy nad doprowadzeniem ich mieszkań do cywilizowanego stanu, ujawni się w formach humanitarnych. Ludzie ci mają już dość upokorzeń! (W.)

——:o:——

Zawód

Są tacy, którym się zawsze powodzi;
są inni, których zawodzi
wszystko i wszyscy...
Ci pierwsi, to szczęśliwcy,
pod tak zwaną „szczęśliwą gwiazdą“
urodzeni...
Ci drudzy, to jest zawiedzeni,
są tą kategorją ludzi,
których życie łudzi,
znęca się nad nimi!
Zawiedzeni giną, chociaż są mądrymi;
szczęśliwcy depczą mądrych, chociaż
są durniami;
jednak to wystarczy, że są
„szczęśliwcami“...
— Bo nie rozum popłaca;
nie praca
uczciwa, oddana dla dobra i chwały
ludzkości.
Nie! — Ale chamstwo zrodzone z blagi
i chełpliwości.
rzucane pyłem w okół...
— Wysoko
w gwiazdy byłem zapatrzony —
ja, zawiedziony...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy. 12.35 26-ty koncert z Filharmonji Warsz. 14.45 Muzyka lekka. 15.25 Odczyt p. t. „Bitwa polskiej marynarki wojennej pod Czarnobylem“. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Przemówienie wiceprezesa Polsk. Tow. Szpitalnictwa dr. W. Przywieczerskiego, z okazji Międzynarodowego Dnia Szpitalnictwa. 16.50 Pieśni w wykonaniu Chóru Kozaków. 17.10 „Wspomnienia z Legjonów“ — wygł. gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Wesołe monologi. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Audycja poświęcona Prezydentowi Rzplitej Francuskiej ś. p. Pawłowi Doumer w dniu Jego pogrzebu. 20.40 Muzyka lekka. 21.35 Słuchowisko pg. Prusa p. t. „Katarynka“. 22.30 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

„Zresztą, sprawę tę oddaję w ręce mojego męża. Jeżeli on coś postanowił razem z Wilewiczem, nie będę się sprzeciwiała, ale uważam, że my, kobiety, powinnyśmy zawsze stać po stronie miłosierdzia. Wątpię nawet, czy mój mąż doprawdy chciałby się do tego wszystkiego mieszać. Nic mi przynajmniej o tem nie mówił — pisała dalej Jasia do Leny.

Wogóle o Andrzeju już nie rozmawiamy nigdy. Powiedziałam mu już przecież wszystko z najdrobniejszemi szczegółami. Wie, że w mojem sercu zawsze pozostanie dla Andrzeja ołtarzyk z niegasnącą nigdy lampką, jak przed świętym obrazem..."

— — — — — — — — — —

Rucki szykował się do wyjazdu na wieś. Miały być jakieś uroczystości w Farentach, zabawy, polowania. Cała służba niemal jechała z hrabią. Tylko Lusi kazał zostać. Była wściekła...

Sprzątała właśnie sale pałacowe, gdy nagle ujrzała portret księżny Brewskiej.

Była to przecież sypialnia nieboszczki.

I nagle Lusia przypomniała sobie scenę, której nigdy nie zapomni.

Jak to kiedyś wprowadziła tu potajemnie Ruckiego, który wszedł i zbliżył się do łoża chorej staruszki. Leżała tam w pół-śnie, wyczerpana chorobą i bólami. Gdy ujrzała swego siostrzeńca, zawołała:

— Ty tu? Kto ci pozwolił tu wejść? Nie chcę cię więcej widzieć... ani znać!...

Usiłował udobruchać ciotkę, ująć ją dla siebie Daremnie. Przerwała, wołając pobladłemi usty:

— Morderco!!!

Wnet potem doleciało do uszu Lusi rzężenie duszonego człowieka, które zmroziło krew w jej żyłach. Nietrudno było się domyśleć, że to duszą kogoś, co już nie ma sił się bronić...

Uchyliła rąbek portjery i widziała wszystko...

Hrabia podniósł się. Rysy miał jeszcze wykrzywione w grymasie wielkiego wysiłku. Spojrzał raz jeszcze na swą ofiarę, potem na wiszący nad jej łóżkiem portret Andrzeja, owinięty krepą i powiedział

— Nareszcie oboje załatwieni.

A potem, udając wielce przerażonego, zawołał pielęgniarkę...

Lusia nie mogła się otrząsnąć z tych wspomnień pełnych grozy.

Niczego innego nie pragnęła, jak wyjść z tego domu, z którym już ją nic nie łączyło. Z nienawiścią zazdrosnej kobiety życzyła hrabiemu wszystkiego najgorszego. Oby się ten grzesznie zdobyty dach zawalił na jego głowę.

Przedtem wszakże chciała zabezpieczyć siebie od złego. Z czegóżby żyła?

I doszła do wniosku, że najlepiej zrobi, wychodząc zamąż. Możeby za Janka? Coprawda, była od niego o 10 lat starsza, ale skoro on sam jej się oświadczył?...

Mieli się właśnie dziś spotkać. Umówili się, że będzie czekał na nią u dozorcy. Wystroiła się we wszystko, co miała najpiękniejsze. Przecież po śmierci księżny bez pytania zawładnęła całą jej garderobą. Miała więc mnóstwo najwytworniejszej bielizny, a wszystkie suknie księżny przerobiła dla siebie. A ile drogich koronek, ile perfum, pudrów, maści, kremów, wszystko w drogocennych kryształowych flakonikach!...

To też, gdy weszła do dozorcy, ten wraz z Jankiem krzyknęli:

— Klękajcie narody przed tylą urody!...

Janek zaś odrazu rzucił się ku niej i objął z takim zapałem, że aż jęknęła:

— O, rany, panie Janku... Złamie mi pan kości...

Pomyślał sobie: gdybym tak mógł wycisnąć z ciebie wszystkie twoje tajemnice, ścisnąłbym cię jeszcze mocniej.

Lusia była rozpromieniona.

Wtem wpadł szofer. Wszyscy się zdziwili, że jeszcze nie wyjechał z hrabią.

Odparł tajemniczo:

— Jedziemy dopiero z rana.

— A gdzie hrabia?

Szofer z początku nie chciał mówić, ale potem, gdy dozorca postawił wódkę na stole, rzekł:

— To wy nic nie wiecie? Hrabia przywiózł sobie z Francji jedną... Polkę... Wynajął jej pałacyk Tam teraz go odwiozłem, kazał mi zostawić maszynę i stawić się dopiero o szóstej z rana. Kobietka, jak lala... O ile ładniejsza, niż tamta czarna... Już nieraz ją wiozłem, to wiem. Ale tak się kochają, że nigdy dłuższej jazdy niema. Zaraz: zpowrotem i „Przyjeżdżaj po mnie zrana..."

Lusia zacięła wargi z wściekłości. Jeszcze jedna zdrada. Pomyślała sobie:

— Czekaj, ty... Już ja ci dogodzę!

Nie mogła sobie wybaczyć, że choć na chwilę łudziła się miłością ku niej takiego obrzydliwego kobieciarza.

Janek aż się zdziwił:

— Co się z panią dzieje, panno Lusiu? Czyżby pani przejmowała się miłostkami hrabiego?

— A cóż one mnie mogą obchodzić? — oburzyła się Lusia. — Zawsze miałam wstręt do tego babiarza — łamała, jak z nut. — Przecież to warjat, który popełnia szaleństwa...

— Nazwałbym je jeszcze inaczej...

— A jak?

— Powiem pani, gdy będziemy sami! — szepnął nieznacznie Janek.

Gdy wyszli i zasiedli w mleczarni na powietrzu, zapytała go o to samo.

Oświadczył:

— Gdybym liczył na przywiązanie pani i na tajemnicę, powiedziałbym pani...

— Ależ, oczywiście, może pan śmiało. Dziwię się, że pan nawet wątpi...

— A więc: nazwałbym te szaleństwa... zbrodniami...

Lusia tylko westchnęła głęboko.

— Czyżby pani była innego zdania?

— Niestety... nie!

Zapanowało między nimi dręczące milczenie.

Po chwili Lusia chwyciła Janka za rękę i zapytała:

— Czy to prawda, panie Janku, że pan mnie... choć trochę... kocha?

— Ależ tak. Nawet bardzo.

— ...bo... nie jestem już pierwszej młodości...

— Co też pani mówi? Kobieta ma tyle lat, na ile wygląda. Pani wygląda na dwadzieścia lat, więc tyle ma pani i koniec.

— Mówią rzeczywiście, że wyglądam na tyle. Ale... do czasu. Jeżeli mamy być szczęśliwi tylko kilka lat, to może, doprawdy, nie warto się wiązać...

Janek nic na to nie odpowiedział, tylko chwycił dłoń Lusi i ucałował ją tak mocno i długo, że Lusi aż krew uderzyła do głowy.

Szepnęła:

— Niech pan puści... O, Jezu... Zemdleję...

— Uwielbiam panią — szepnął namiętnie Janek.

— Dobrze, dobrze... ale nie tu...

Wyszli, aby udać się do jednej z restauracji na powietrzu, gdzie można było wypić coś mocniejszego.

Po kilku kieliszkach Janek zagadnął Lusię:

— Skoro już tak mówimy poważnie, chciałbym jednak wiedzieć, ile jest prawdy w tem, że pani jakoby kiedyś... coś... z hrabią Ruckim...

— Nie będę zaprzeczała... ale to już było tak dawno... że i ja i on o tem już zupełnie zapomnieliśmy. Wtedy, coprawda, była ze mnie jeszcze smarkatka, ale... już wtedy nie wierzyłam mu ani słowa... Byłam zwyczajną dziewczyną wiejską... on był jaśnie hrabią... Niektóre głupie dziewuchy dają się brać na lep pięknych słówek... Ja tam nigdy w takie hrabskie bujanie nie wierzyłam. Chociaż... kto wie... gdybym chciała...

— Toby może i co z tego wyszło?

— Może... Ale ja zawsze śmiałam się tylko z zaczepek rozmaitych wielkich panów, którzy bywali w Farentach. Czasami... przyznam się... żałowałam. Myślałam sobie: a możeby jednak spróbować... Nie byłabym kobietą, gdybym tak nie myślała.

— Ma się wiedzieć. Ale hrabia Rucki jednak... coś tam... skorzystał?

Lusia udała zawstydzoną, ale nie zaprzeczała...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W starym piecu djabeł pali

Jak słuszny był pogląd znanego powieściopisarza Balzaca, że kobieta w wieku Balzakowskim zdolna jest do największych szaleństw, świadczyć może opisana przeze mnie obecnie romantyczna przygoda pewnej damy z towarzystwa.

Aczkolwiek miłosna ta przygoda miała przebieg tragiczny, jednakże niepozbawiona była i momentów tragi-komicznych.

Przed kilku laty, jeszcze za czasów mego urzędowania w tutejszym urzędzie śledczym — zwrócił się do mnie prywatnie znajomy mój, dyrektor poważnego przedsiębiorstwa z prosbą o radę dla jego dobrej znajomej.

— Sprawa jest bardzo drastyczna, panie Bachrach — rozpoczął przy stoliku w jednej z pierwszorzędnych restauracji — i nie jest moją tajemnicą, a osoby drugiej. Zanim zatem opowiem panu, o co idzie, muszę mieć pańskie zapewnienie, że w żadnym wypadku nie zrobi pan z tego użytku służbowego.

— Bardzo mnie pan zaciekawił, panie K., ale, niestety, nie mogę panu dać słowa, nie wiedząc o co idzie.

— Mogę pana tylko zapewnić, że sprawa ta nie ma podłoża kryminalnego, oczywiście ze strony osoby, która mnie prosiła o interwencję.

— O ile tak się rzecz przedstawia, to mogę pana tylko zapewnić, że to co mi pan powie pozostanie między nami i, o ile nie będę mógł osobie zainteresowanej pomóc, to w każdym razie uważać będę naszą rozmowę za niebyłą.

— To mi w zupełności wystarczy. Wobec tego skomunikuję pana z moją znajomą. Wolałbym nawet, by pan z nią sam pomówił, gdyż aczkolwiek, jak już zaznaczyłem, jest to moja dobra znajoma, przypuszczam jednak, że będzie się żenowała mówić o tem w mojej obecności.

— Domyślam się, że idzie o przygodę romantyczną.

— Nawet grubo romantyczną — odpowiedział ze śmiechem pan K. — A zatem, o ile nie ma pan nic przeciw temu, porozumiem się z nią dziś jeszcze i zawiadomię pana, gdzie państwo będziecie się mogli spotkać.

Następnego dnia rano otrzymałem od pana K. telefoniczną wiadomość, że najlepiej będzie spotkać się u niej w mieszkaniu i że będzie mnie oczekiwała tegoż popołudnia o umówionej godzinie przed bramą jej domu.

Pani S. zajmowała luksusowy lokal w centrum miasta. Była to kobieta lat około czterdziestu trzech, bardzo dobrze zakonserwowana.

— Przedstawiam pani mego znajomego, pana Bachracha, i zapewniam, że na dyskrecję jego może pani w zupełności liczyć. Muszę teraz odejść — dodał żegnając się — mam bowiem bardzo ważne sprawy do załatwienia.

— Słucham panią — rozpocząłem, kiedy znaleźliśmy się sami.

— Nie wiem, jak mam rozpocząć — odpowiedziała zażenowana.

— Zechce pani być ze mną zupełnie szczera i opowiedzieć mi dokładnie wszystko, nie ukrywając niczego. Obiecałem panu K., że uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by pani pomóc i dotrzymać słowa.

— Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Pan K. zapewnił mnie, że mogę na pana liczyć, ale sprawa moja jest tak drażliwa, że przyznam się szczerze — nie mam odwagi rozpocząć.

— Tylko śmiało, wszak jesteśmy sami i o tem, co między nami było tu mówione, nikt się nie dowie.

— A więc dobrze, nie będę ukrywała przed panem niczego. Od pięciu lat jestem wdową i mam jedynego syna osiemnastoletniego, który kształci się w Belgji. Przed dwoma laty zapoznałam się z pewnym panem z prowincji. Po paru miesiącach znajomości, platoniczny nasz stosunek zmienił się i zostałam jego kochanką. Oczywiście w domu ze względu na służbę i moją siostrzenicę, która u mnie zamieszkuje — nie mogłam go przyjmować i w tym celu wynajęłam garsonierę. Spotykaliśmy się tam raz, a najwyżej dwa razy w tygodniu. Przed dwoma miesiącami przyszłam na spotkanie. Czekał już na mnie.

Podeszłam do lustra, by poprawić włosy, gdy tymczasem on wszedł do przyległej sypialni. Widząc po jakimś czasie, że nie wchodzi do saloniku — zawołałam go, lecz nie otrzymałam odpowiedzi.

— Czyś ogłuchł? — zawołałam raz jeszcze, lecz bezskutecznie.

Zaniepokojona weszłam do sypialni. Na ziemi koło łóżka leżał mój przyjaciel. Początkowo przypuszczałam, że zemdlał. Wyjęłam z torebki kolońską wodę i zaczęłam nacierać mu skronie, lecz nic nie pomogło. Przerażona zaczęłam wołać i szarpać go, wreszcie dostrzegłam, że mam przed sobą trupa. Byłam w sytuacji bez wyjścia. Co począć? Początkowo zastanawiałam się nad tem, by pocichu wyjść z mieszkania i uciec, lecz po głębszem zastanowieniu, zaniechałam tego.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Zamknięcie wystawy lotn. i przeciwgazowej

Wystawa Przeciwgazowa i Lotnicza przy ul. Rajskiej ciesząca się niezwykłym sukcesem zostanie zamknięta nieodwołalnie 16 bm. tj. w drugi dzień Zielonych Świąt.

Jako końcowy efekt odbytych imprez Miejska Straż Pożarna wykona pokaz ćwiczeń i obrony zagazowanego objektu koszar im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Rajskiej w dniu 14 bm.(sobota) o godz. 18-tej.

Wstęp 50 gr. dla młodzieży i szeregowych 30 groszy.

Erdal
krzepi obuwie

Czwatek: Pankracego

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień pełen najrozmaitszych wydarzeń. W polityce zaniepokojenie. We wschodnich prowincjach Polski będą katastrofy żywiołowe, które przyniosą duże szkody. Uważać na dzieci, gdyż ich może spotkać dzisiaj coś złego.

Teatr Miejski: „Makryna"
Adria: „Dzwonnik z Notre Dame"
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: Kochanka z Tahiti"
Promień: „Walc naddunajski"
Słońce: „Pokusy Europy"
Swit: „Pat i Patachon"
Sztuka: „Kapitan Wahlan"
Uciecha: „Godzina z Tobą"
Wanda: „Siedem dni szczęścia"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Muzyka płyt gramofonowych, 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 17.35 Transm. z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, komenikaty, 19.00 Twietlica strzelecka, 20.15 Transm. muzyki lekkiej z Warsz., 21.15 Transm. koncertu kameralnego ze Lwowa 22.35 Wiadomości bieżące, 23.00 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze-Rynek 9.

Rękawiczki damskie skórkowe (Glacé)
Zł. 2.50
Juljusz Nacht
Kraków, ul. Stradom 5.

Pożar w cukierni przy ulicy Florjańskiej.

O godz. 4.30 dnia 11 bm. powstał pożar w cukierni Piątkowskiego przy ul. Florjańskiej 18, gdzie zapaliła się lada sklepowa, lustro i kasa kontrolna. Szkoda wynosi około 3.000 zł. Zawezwana Straż pożarna ogień ugasiła. Pożar powstał z niedopałków.

Pasy transmisyjne potaniały, skórzane, wielbłądzie balata i inne
Hurtownia Artykułów Technicznych
„ZENIT"
Kraków, ulica Szpitalna 7.
Tel. 142-31 i 127-21.

Aresztowano za wymuszenie

Zatrzymano Sochę Wojciecha lat 19, robotnika, zam. Krzywda 46, za niebezpieczne pogróżki i wymuszenia na robotnikach zajętych w fabryce Felczesa, przy ul. Krzywda 15. W szczególności Socha wymuszał artykuły żywnościowe i pieniądze pod groźbą sztyletu i proceder ten uprawiał od 20 kwietnia br.

Ujęcie międzynarodowego szczura kolejowego.

W Borysławiu aresztowano Janasza Spiegella międzynarodowego złodzieja i włamywacza, który przed kilku dniami w pociągu na linji Kraków — Katowice okradł jednego z pasażerów na 4 tysiące dolarów.

Spigell w ostatnich czasach tak się wzbogacił, że kupił sobie kamienicę w Borysławiu.

Kradzież.

Zatrzymano Króla Piotra lat 18, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież artykułów żywnościowych z wozu na ulicy Kalwaryjskiej na szkodę Zawoźniaka Leona ze Skotnik.

Włamanie do biura elektrotechnicznego

W nocy z 10 na 11 bm. dokonano włamania do sklepu elektrotechnicznego firmy Hefner i Berger przy ulicy Anny L. 3. Sprawcy przechowawszy się w kamienicy przed zamknięciem bramy otworzyli drzwi wytrychem, poczem splądrowali biurka i rozpruli kasę ogniotrwałą, w której nie znajdowała się żadna kwota. Organa P. P. są już na tropie sprawców.

Robotnicy fabryki tytoniu oskarżeni o tajną fabrykację papierosów

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed trybunałem Sądu Okręgowego rozprawa przeciw 13 oskarżonym o nadużycia w Państw. Fabryce Tytoniu oraz tajną fabrykację papierosów.

Na ławie oskarżonych zasiedli Bronisław Razowski, stolarz, Józef Sierosławski, szofer, Stanisław Kramus, robotnik, Stefan Rusinek, stolarz, Jan Kurasiewicz, handlowiec, Olga Turynówna, bez zajęcia, Antoni Nakielny woźny, Józef Przemysławski, woźny, Józef Kraus, woźny, Józef Nosek woźny, Adam Jabłoński murarz, SzymonStitzer urz. pryw. Stanisław Sierszeń, wywiad pol.,

Ponieważ rozprawa rozpisana jest na kilku dni bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze. Oskarżonych podjęli się bronić adwokaci: dr. Kahane, dr. Ripp, dr. Gabrjel, dr. Schönwetter, dr. Jan Bader, dr. Lustgarten, dr. Friedman, dr. Stuhr i dr. Goldblatt. Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Palmrich, wotują dr. Pelczar i dr. Czuchajowski, oskarża wicepr. dr. Müller, powództwo cywilne i skarb państwa popiera dr. Jakób Rogósz.

Nieszczęśliwy wypadek szofera

Dnia 10 bm. interwenjowało pogotowie ratunkowe przy Aleksandrze Paździorze lat 26 szoferze który w chwili przypatrywania się jak robotnicy ścinali drzewa na ul. Zabłociu skutkiem swojej nieostrożności potrącony został konarem drzewa. Paździer przewieziony został do szpitala św. Łazarza. Policja wdrożyła dochodzenia w celu pociągnięcia do odpowiedzialności winnych dozoru.

Potrącony wozem doznał obrażeń cielesnych

Dnia 10 bm. interwenjowało pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjskiej przy Färberze Ozjaszu lat 58, urzędniku prywatnym zam. przy ul. Dietlowskiej 79, który w chwili wysiadania z tramwaju potrącony został wozem prowadzonym przez Garbienia Jana, rolnika z Rudnik powiat Myślenice. Färber doznał lekkich obrażeń na czole i twarzy i przewieziony został w celu zaopatrzenia na pogotowie ratunkowe.

Bestjalska zbrodnia macochy

Potworną zbrodnię odkryto w miejscowości Ilińce w pow. śniatyńskim, w mieszkaniu Anastazji Bojkowej.

W roku 1930 umarł mąż Bojkowej, zapisując jej dożywocie na 25 morgowem gospodarstwie. Cały majątek natomiast miała odziedziczyć córka Bojki z pierwszego małżeństwa, Jewdocha.

Bojkowa, kobieta jeszcze młoda i urodziwa, bezpośrednio po śmierci męża wprowadziła pod swój dach kochanka, Michała Federowa.

Zbrodnicza para kochanków powzięła szatański plan pozbycia się Jewdochy i zawładnięcia jej majątkiem.

Fedorow zwabił Jewdochę pod jakimś pretekstem do piwnicy. Tu kochankowie obezwładnili dziewczynę i przywiązali ją grubemi łańcuchami do ściany.

Odtąd przez długie miesiące znosiła nieszczęśliwa okropne katusze. Kochankowie schodzili do piwnicy i bili dziewczynę aż do krwi, nie dawali jej pożywienia itd., co w końcu doprowadziło Jewdochę do utraty zmysłów.

Tylko dzięki przypadkowi jeden z odpalonych konkurentów Bojkowej ujawnił całą zbrodnię.

Zamach rewolwerowy studenta

Na Wałach Hetmańskich we Lwowie wydarzył się ub. nocy tajemniczy wypadek zamachu rewolwerowego na Olgę Amlanowską. Strzelającym był uczeń szkoły technicznej Karol Michutko, którego aresztowano.

Zamach ten był aktem zemsty za nabawienie się choroby wenerycznej. Amlanowskiej uratował życie grzebień metalowy, albowiem kula ołowiana ześlizgnęła się po grzebieniu i spowodowała stosunkowo lekką ranę czaszki. Ranną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Dochodzenia w toku.

Pięć osób porażonych od pioruna.

W Bratkowcach, pow. stryjskiego piorun uderzył w miejscową czytelnię ukraińską i uszkodził dach, przebił powałę, rozbił ścianę i poraził znajdujących się w czytelni 5 gospodarzy, a to: Iwana Kuprańca, Dmytra i Iwana Melnyków, Wasyla Szczupaka i Stasia Zwarycza. Na miejsce wyjechali lek. dr. Lewicki i pow. lek. dr. Misiński, którym po dłuższych zabiegach udało się uratować wszystkich porażonych, poczem pozostawiono ich opiece domowej.

Mimowolnie zabił rówieśnika

We wsi Kurowiec wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. 21-letni Aleksander Latocha, który został powołany do służby wojskowej, ćwiczył karabinem w strzelaniu wraz ze swoim rówieśnikiem Stanisławem Janiakiem. Wczoraj w czasie treningu Janiak nieostrożnie strzelił do Latocha, który padł trupem na miejscu. Mimowolnego zabójcę aresztowano.

Sołtys defraudantem i podpalaczem.

Sołtys wsi w Równem Hutwin Stanisław Kołodyński, sprzeniewierzywszy ściągnięte podatki w kwocie około 500 złotych, chcąc zaginięcie tych pieniędzy upozorować pożarem, podpalił swój zaasekurowany dom w nadziei otrzymania premji asekuracyjnej.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały jego winę i sprawę przekazano prokuratorowi.

Kradzieże.

Zatrzymano Jana Orczyka lat 27, robotnika zam. w Zelkowie pow. Kraków za kradzież narzędzi stolarskich wart 45 złotych na szkodę Karola Purchawki.

Zatrzymano Stanisława Piszczaka, lat 27, bez zajęcia za kradzież portmonetki z gotówką 30 zł. na szkodę Józefa Wicherka dokonaną w dniu 10. V. br. podczas targu w Rynku Głównym.

Dnia 10. V. br. w godzinach popołudniowych skradziono ze strychu domu przy ul. Zielonej 23 bieliznę damską wartości 150 złotych.

Dnia 10. V. br. około godz. 11.30 skradziono na szkodę Offenberga Mozesa praktykanta sędziowskiego rower wart. 160 zł. pozostawiony bez opieki w korytarzu Kasy Chorych Batorego 3.

Zatrzymano Szeląga Władysława, robotnika, lat 18, za systematyczną kradzież węgla z wagonów kolejowych na stacji Kraków-Grzegórzki.

Zatrzymano Skrzypka Franciszka bez miejsca zamieszkania, lat 26. za systematyczną kradzież żarówek i kurków wodociągowych wart. około 100 zł. na szkodę nieznanych właścicieli. Znaleziony materjał zdeyonowany jest w IV. Komis. P. P. przy ul. Grodzkiej 65.

Interwencja władz krakowsk. w sprawie granic administr. województwa krakowskiego.

Wczoraj wyjechali do Warszawy na kilka dni Wojewoda Krakowski Dr. Kwaśniewski, Prezydent Miasta Belina Prażmowski i Pułk. Dr. Kaplicki w imieniu Wojewódzkiego Bloku — w sprawie granic administracyjnych Województwa Krakowskiego.

Ponadto wyjeżdża do Warszawy w tej samej sprawie delegacja Rady Miejskiej, Izby Przem.-Handlowej, Związku Przemysłowców i Kół Obywatelskich m. Krakowa oraz Województwa z Prof. Dr. Kumanieckim, Prezesem Epsteinem i prezesem Dr. Jarszyńskim na czele.

Reprezentanci Władz krakowskich oraz delegacje będą przyjęte przez p. Premjera i odnośnych Ministrów.

Wystawa tkanin i haftów.

Zbiór dawnych tkanin i haftów, pochodzących z kolekcyj prywatnych, wystawiony obecnie w Muzeum Narodowem będzie tylko jeszcze krótki czas udostępiony dla publiczności. W ostatnich dniach zbiory te zwiedziło wiele wycieczek szkolnych krakowskich. Galerja obrazów w Sukiennicach wzbogacona została ostatnio szeregiem arcydzieł, pochodzących z depozytu hr. Sobańskiej, jak obrazami Jacka Malczewskiego: „Malarczyk" „Sybiracy", obrazem Chełmońskiego: „Królestwo ptaków" i jednem z pięknych dzieł Brandta.

Zasłabł na padaczkę.

Dnia 10. V. o godz. 22-giej interwenjowało Pogotowie Ratunkowe na ul. Miodowej przy niejakim Maurycym Wernerze lat 24, który nagle zasłabł na padaczkę. Po przywróceniu go do przytomności oddany został opiece domowej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2